Nr. 383. Kraków, Wtorek 1 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwurazową „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 2: Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. II. — B. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reczarek. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Hanzensteia & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki armii Böhm-Ermollego.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Wojenny sprawozdawca »N. Fr. Presse« nadsyła swemu pismu za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej obszerny telegram, omawiający walki, stoczone przez jeden z korpusów, walczący na północnem skrzydle armii generała Boehm-Ermollego.

Nasze stanowiska zimowe **nad Ikwą były** tak silne, że mogliśmy odeprzeć każdy frontalny atak rosyjski. Oczekiwaliśmy długo na ofenzywę rosyjską, to też wielkiem było nasze rozczarowanie, gdy Rosyanie pozostawili nas w spokoju, zwłaszcza, gdyśmy z powodu wypadków pod Łuckiem opróżnić musieli nasze stanowiska. Odwrót odbył się prawie bez wystrzału. W jednym tylko odcinku przyszło do poważniejszych walk.

Stojące naprzeciw tego odcinka wyborowe dywizye rosyjskie zauważyły nasz manewr i zaatakowały pułk piechoty Nr. 67. **Ataki te trwały trzy dni.** Odwrót korpusu odbył się w myśl rozkazu 16 lipca. Pułk 67-my bił się wprost wspaniale, trzymając się silnie na pozycyach **Roztoki—Łopuszno,** tak długo, aż gros naszych wojsk zajęło nowe stanowisko.

Na trzeci dzień piechota rosyjska zaczęła się zbliżać ku naszym pozycyom, atakując przedewszystkiem wzdłuż linii kolejowej i drogi **Radziwiłłów—Brody.** Ataki rosyjskie, nadzwyczaj silnie, **zostały odparte** przez pierwszą brygadę pospolitego ruszenia. Odznaczył się tu przedewszystkiem jeden z pułków pospolitego ruszenia, rekrutujący się z Galicyi wschodniej i z Czerniowiec.

Po nieudanem przełamaniu pod Radziwiłłowem, wódz rosyjski, generał Sacharow, próbował szczęścia w odcinku, znajdującym się dalej na południe. Wojskom rosyjskim udało się przejść pod Niemirówką (na południowy wschód od Radziwiłłowa) przez rzekę Siestratyn, poczem okopali się na wzgórzach na północ od granicy. Wkrótce potem rozpoczął się **wielki atak rosyjski na nasze główne pozycye,** leżące w pobliżu granicy, bronione przez pułki węgierskie. Atak ten rozpoczął się 23 lipca, po silnem przygotowaniu artyleryskiem, które miejscami, np. pod Buczyną, wzmogło się do rozmiarów ognia huraganowego, i trwało przez 24 godzin bez przerwy. Atak ten został jednak **w zupełności odparty,** w czem niemała zasługa naszych bateryj obronnych. W walkach **pod Buczyną odznaczyły się też w wielkiej mierze wojska techniczne,** które przez trzy noce z rzędu, nie zważając na wielkie niebezpieczeństwa, podsuwały się na przedpolu pod stanowiska nieprzyjacielskie, zakładając miny, wzmacniając nasze własne przeszkody. Po tych niepowodzeniach wojska rosyjskie w sile dwóch dywizyj zagrzebały się naprzeciw naszych pozycyj, atakując każdej nocy.

W przeciągu kilku najbliższych dni i nocy wybudowaliśmy nowe nasze stanowiska i umocniliśmy je tak silnie, że **pułki nasze będą mogły stawić czoło najsilniejszym nawet atakom rosyjskim,** jak długo to będzie w mocy ludzkiej.

Z głównej kwatery prasowej korespondent »Neue Fr. Presse« donosi pewne szczegóły z bytności na froncie armii Boehm-Ermollego rozłożonej na odcinku Brody-Tarnopol:

Mianowicie z opowiadań szefa sztabu drugiej armii generał-majora Bardolfa przytacza korespondent co następuje:

Silne uderzenie wielkich sił rosyjskich nastąpiło na południowy odcinek armii Boehm-Ermollego na Wołyniu, jak również z szczególną zaciętością na północną część armii gen. Bothmera na odcinku Cebrów-Werobijówka.

Dla Lwowa nie istnieje na razie żadne niebezpieczeństwo. Nie ukrywamy bynajmniej prawdy, gdyż uznajemy, że każdy musi mieć pozostawiony czas, aby mógł spokojnie poczynić przygotowania. W tej chwili we Lwowie myśleć o tem nie potrzeba. Gdyby zaś przyszło do tej konieczności, że trzebaby ludność ze Lwowa usunąć, uczynilibyśmy to otwarcie i zawczasu, podobnie jak to się stało w Brodach, gdzie wszystko odbyło się gładko.

Rosyjska główna kwatera.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi:

Wedle wiadomości prywatnych, **przenieśli Rosyanie swoją główną kwaterę wojenną na Bukowinie z Radowiec do Suczawy.**

Przygotowania rosyjskie do trzeciej kampanii zimowej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Bazylei:

Dzienniki donoszą z Petersburga, że w prasie podano do wiadomości **pierwsze zamówienia handlowe rosyjskie na trzecią kampanię zimową.**

Rząd zajął się rozdziałem dostaw amunicyi **na czas od października 1916 do kwietnia 1917.**

Ultimatum Barka.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Donoszą z Berlina:

Wedle informacyi amsterdamskiej »Schlesische Ztg.« postawił minister finansów rosyjskich Bark na londyńskiej konferencyi finansowej **ultimatum,** w którem domagał się **dziewięciu miliardów rubli pożyczki dla Rosyi,** grożąc w przeciwnym razie **zawarciem przez Rosyę odrębnego pokoju z Niemcami i Austro-Węgrami.**

Rodzina carska w głównej kwaterze.

Rotterdam, 1 sierpnia.

Wedle wiadomości, które tu przybyły, **cała rodzina carska zgromadziła się w głównej kwaterze wojennej.** Z obecności carowej i córek jej wnoszą, że **zapewne zanosi się na uroczystość zaręczynową.**

Bez zmiany kursu w Rumunii.

Berlin, 1 sierpnia.

„Lokal-Anzeiger“ donosi w telegramie z Bukaresztu:

Prezydent ministrów Bratianu panuje dotychczas nad sytuacyą polityczną w kraju. Cała jego indywidualność **wyklucza politykę zaskoczenia lub awantur,** i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowisko jego określone będzie wyłącznie przez rozważania trzeźwe i praktyczne, odnoszące się do oceny sytuacyi wojennej. Przez cały czas wojny okazał on w tym kierunku wiele zimnej krwi i przezorności. — **O zmianie kursu w polityce rumuńskiej na razie z pewnością nie może być mowy.**

Bieg rzeczy zależy **od dalszych wypadków,** przyczem, sądząc na podstawie dotychczasowych danych, rząd rumuński kierować się będzie nie względami uczuciowemi, lecz wyłącznie tylko rozumowemi.

Zmiana gabinetu w Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Zurychu:

Wedle informacyi dziennika rumuńskiego »Dreptatea« nie jest wykluczone, że **gabinet Bratianu w najbliższym czasie poda się do dymisyi.**

Zastąpić go ma gabinet, w którego skład wejdą **Majorescu, Carp, Marghiloman,** który wystąpi przed narodem rumuńskim z manifestem **proklamującym neutralność Rumunii.**

Koalicya wobec wyborów w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno (Szwajcarya), 1 sierpnia.

»Secolo« donosi z Aten: Książęta greccy zużytkowali podróż po Europie do tego, aby stwierdzić, jakie będzie stanowisko państw koalicyi po wyborach greckich. Do tego dodaje »Nea Ilias«, że Poincaré oświadczył ks. Andrzejowi co następuje: »**Sprzymierzeni nie znieśliby, aby do rządu przyszedł kto inny, a nie Venizelos,** gdyby ten przy wyborach otrzymał większość głosów. W każdym razie, gdyby nawet partya Venizelosa przy wyborach ponieść miała klęskę, to **koalicya nie ścierpiałaby ani ministerstwa Skuludisa, ani Gunarisa, ani żadnego zresztą ministerstwa, któreby było złożone z ludzi, hołdujących tendencyom poprzedniego ministerstwa**«.

Walka z „Zeppelinami“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 sierpnia.

Admiralicya ogłasza: Jeden z naszych aparatów lotniczych ścigał rano o 30 mil od wybrzeża wschodniego »Zeppelina« i zaatakował go. Pilot wystrzelał właśnie dwa magazyny karabinu maszynowego na »Zeppelina« i ciągle jeszcze strzelał, gdy chwilowo oszołomiony został oderwanym kawałkiem karabinu maszynowego i zaprzestał walki. Gdy pilot znowu przyszedł do przytomności, »Zeppelin« znikł. Dlatego pilot był zmuszony powrócić do stacyi.

Rząd amerykański w sprawie „czarnych list“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 1 sierpnia.

»Koeln. Ztg.« donosi z Waszyngtonu: Odpowiedź Ameryki na system angielskich czarnych list podnosi, że zarządzenie tychże było dla narodu i rządu bolesnem zaskoczeniem. Rządowi wydaje się ono być polityką świadomego wmięszania się w handel neutralny, przeciw czemu ma on obowiązek zaprotestować w najkategoryczniejszych słowach. Zakres działania takiej polityki jest niezwykły. Według tychże zasad Amerykanie w Stanach Zjednoczonych mogliby podpadać pod karę jako krajowi przedsiębiorcy przemysłowi, gdyby się tylko okazało, że prowadzą handel z jednym ze swych własnych wspólrodaków, którego nazwisko jest na liście. Rząd Stanów Zjednoczonych pozwala sobie przypomnieć rządowi angielskiemu, że obywatele Stanów pozostawali wyłącznie w zakresie swych praw, gdy starali się prowadzić handel z ludnością któregokolwiek rządu narodów wojujących, przyczem podlegają tylko trwale określonym międzynarodowym umowom, które rząd angielski, jak się to rządowi Stanów wydaje, wziął zbyt lekko i często lekceważył. Wprowadzenie czarnych list usuwa na bok te postanowienia ochronne, przesądza bez przesłuchania, bez poprzedniej zapowiedzi i zupełnie z góry. Jest zupełnie jasnem i stoi poza wszelkiemi kwestyami, że rząd Stanów nie mógłby być spokojnym przy takich metodach albo postępowaniach karnych przeciw własnym obywatelom. Rząd angielski nie mógłby od niego oczekiwać, aby się zgodził na to, by nazwiska jego obywateli były na stronniczej liście, a rząd nie zwrócił uwagi rządu angielskiego w najpoważniejszej formie na wiele godnych zastanowienia następstw dla praw neutralnych i neutralnych stosunków, które tego rodzaju postępowanie musiałoby koniecznie za sobą pociągnąć. Rząd amerykański spodziewa się i wierzy, że rząd angielski w swych naturalnych roszczeniach działał bez pełnej świadomości pewnych niepożądanych wydarzeń, jakieby nastąpić mogły.

Oświadczenie rządu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 1 sierpnia.

»Köln. Ztg.« donosi z Waszyngtonu: Ambasador angielski wręczył rządowi formalne pisemne zapewnienie, oświadczające, że **żadnej firmy nie wciągnięto na czarną listę, jeżeli nie stwierdzono, że jest ona agencyą rządu niemieckiego, albo że wysyła pieniądze do Niemiec.**

Stürmer kanclerzem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Jak donosi „Korrespondenz Rundschau“, miano Stürmerowi udzielić godności kanclerza Rosyi.

Rosya wobec ustąpienia Sazonowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

„Fremdenblatt“ donosi z Frankfurtu:

Wedle sztokholmskiej depeszy „Frankf. Ztg“, podaje „Rjecz“, że książę Zubow wystosował do Sazonowa telegram z wyrazami **najgłębszego ubolewania z powodu jego ustąpienia** ze stanowiska ministeryalnego..

Natomiast prawicowa grupa rządowego stronnictwa, jak donosi „Nowoje Wremia“, **urządziła z okazyi ustąpienia Sazonowa bankiet,** na który nie zaproszono samego Sazonowa.

Sprawa Suchomlinowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Donoszą z Genewy:

„Temps“ otrzymuje z Petersburga wiadomość, że postępowanie przeciw byłemu ministrowi wojny Suchomlinowowi odłożono na czas po zakończeniu wojny. Suchomlinow **pozostaje jednak w więzieniu.**

Wielki pożar w Petersburgu.

Berlin, 1 sierpnia.

„Lok. Anzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Wedle wiadomości nadeszłych z Petersburga, **anarchiści wykonali zamach na wielki most pałacowy, łączący oba brzegi Newy,** podpaliwszy go w kilku miejscach. Zapaliły się również pontony, podtrzymujące most. Część tych płonących łodzi spłynęła Newą do portu, gdzie znajdowało się kilkanaście okrętów. **Dwanaście z tych okrętów rosyjskich i kilka amerykańskich zajęło się od płonących łodzi.** Próby ugaszenia pożaru na tych okrętach były daremne. W dalszym ciągu **zajęły się od płonących łodzi wielkie doki i olbrzymie rusztowanie drewniane pływających doków, należących do zakładów Putiłowskich.**

Policya łączy ten zamach z wykrytym niedawno w Petersburgu spiskiem anarchistycznym, który postawił sobie za cel niszczenie wszystkich przedsiębiorstw państwowych.

Spekulacye giełdowe banków rosyjskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Dzienniki donoszą ze Sztokholmu:

Petersburska policya tajna odkryła właśnie usiłowania kilku większych banków rosyjskich **operowania rosyjskimi papierami państwowymi za granicą w celach spekulacyjnych, aby sprowadzić przejściowy spadek rosyjskiej waluty.**

Sprawa jeszcze nie jest wyjaśniona. Dotychczas jednak **uwięziono przeszło pięćdziesięciu urzędników bankowych** na kierujących stanowiskach. Uwięziono również **kilka dam z teatru,** które im pomagały w operacyach.

Rząd angielski nie ułaskawił Casementa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Bazylei:

Wedle depesz londyńskich szwajcarskich dzienników, **rząd angielski odpowiedział odmownie na prośbę o ułaskawienie Casementa,** wniesioną przez zaprzyjaźnionych panujących, oraz przez biskupów irlandzkich.

Bitność wojsk tureckich.

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

Korespondent „Oesterr. Morgenzeitung“ podaje rozmowę z jednym z wyższych oficerów tureckich, którzy przybyli na front galicyjski:

Ten fakt, żeśmy zostali przeznaczeni do walk na froncie galicyjskim, wywołał u oficerów tureckich **wielką radość i uniesienie.** Dzisiejszy oficer turecki jest dobrze wykształconym żołnierzem, który od początku wojny światowej śledził z uwagą wszystkie wypadki na europejskich frontach i **dumny jest teraz, że dano mu wziąć udział w walkach, poza dotychczasowym własnym frontem.**

Oficerowie nasi, z których przeważna część doskonale mówi po francusku, wielu po niemiecku i angielsku, mieli w ciągu wojny sposobność wydoskonalić się w praktycznem zastosowaniu nauk technicznych. Przez przeciąg miesięcy leżeli przecie naprzeciw tak świetnego pod względem wykształcenia technicznego przeciwnika jak Anglicy. W czasie wojny przyczynili się wiele do udoskonalenia poszczególnych rodzajów broni u nas instruktorzy niemieccy.

Tak n. p. przed wojną nie był w armii naszej **karabin maszynowy** zbyt rozpowszechniony. Wybitna rola, którą karabin maszynowy właśnie odegrał w walkach obronnych na Gallipoli, sprawiła, że wielu oficerów i żołnierzy zostało nowo wyćwiczonych specyalnie dla obsługiwania tej broni. Rozporządzamy także znakomicie wyszkolonymi pionierami, którzy się odznaczyli w walkach podkopowych pod Sed-il-Bahr. Do służby lotniczej zgłosiło się mnóstwo oficerów tureckich, niemieccy instruktorowie lotnictwa w San Stefano wykształcili wielu dzielnych tureckich lotników.

Materyał **żołnierski,** idący do Galicyi i Bukowiny, **składa się z wyborowych pułków, które przeważnie przebyły gwałtowne zapasy na froncie Ari-Burnu i Anaforta, oraz pod Sed-il-Bahr.** W walce pozycyjnej, trwającej miesiące przeciw zaciętym Anglikom, zahartowali się zarówno w szturmach, jak w walce odpornej.

Wyekwipowanie ich tu jest takie same, jak na tureckich frontach: mundur szaro-brunatny z praktycznym lekkim hełmem sukiennym. — Uzbrojeni są **w manlichery najnowszego systemu i długie bagnety.**

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych. Dzisiaj rozpoczął magistrat krakowski wypłatę zaliczek ewakuacyjnych, wpłaconych przez ludność na udział w zapasach żywności z końcem roku 1914. na wypadek zagrożenia twierdzy. Kwity na podjęcie zaliczek wydają cztery biura, mianowicie: przy placu W. W. Świętych 6, przy ulicy św. Jana 18, przy ul. Orzeszkowej na Kazimierzu i w magistracie krakowskim w oficynie na parterze. To ostatnie biuro wydaje kwity tylko mieszkańcom Podgórza.

Wypłata odbywa się alfabetycznie i według dzielnic. W dniach od 1—5 b. m. mają się zgłaszać do wymienionych biur strony, których nazwiska zaczynają się od liter A—D. Udział publiczności, zgłaszającej się po pieniądze w dniu dzisiejszym, jest bardzo duży, we wszystkich biurach panuje natłok. Wypłata odbywać się będzie przez cały bieżący miesiąc.

Wielki festyn w parku Jordana. W dniu 18 bm., tj. w dniu urodzin cesarskich odbędzie się staraniem Komendy twierdzy krakowskiej, Komendy wojskowej i Komendy placu wielki festyn w parku Jordana. Dochód z festynu przeznaczony będzie na humanitarne cele wojskowe. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z targu krakowskiego. Z powodu żniw, zatrzymujących ludność wiejską w domu, dowóz artykułów spożywczych na targ dzisiejszy w Krakowie był minimalny, brakowało wszystkich ważniejszych produktów, targ był niezwykle mizerny; mała podaż przyczyniła się też do podrożenia cen, które były wygórowane. — Prócz jarzyn, drobiu i grzybów, na targu brakowało właściwie wszystkiego, najbardziej zaś dawał się gospodyniom odczuwać brak jagód, ziemniaków i masła. Na plac Szczepański zajechała na dzisiejszy targ zaledwie jedna fura z niewielką ilością ziemniaków, które w lot rozkupiono. Niezmiernie dotkliwym był też brak masła, którego cenę w taryfie maksymalnej oznaczono na 8 koron. Jagód zupełnie nie dowieziono.

Przekupki krakowskie w dalszym ciągu ziemniaków nie sprzedają, utrzymując, że cena, taryfą maksymalną oznaczona, jest dla nich zbyt nizką, a władze targowe dotąd są bezsilne wobec ich oporu.

Targ na sługi i robotników. W dniach 1 i 15 każdego miesiąca gromadzą się na Rynku krakowskim tłumy służących i robotników, czekających, aż się zgłosi pracodawca, ugodzi się z nimi i weźmie ich do służby lub na zarobek. Targ ten odbywa się regularnie w wymienionych dniach. Obecnie z powodu wypadków wojennych podaż sił roboczych na Rynku ogromnie spadła jakościowo i ilościowo, nie widać zupełnie dorosłych mężczyzn, tylko małych chłopaków, którzy przybyli do miasta za kawałkiem chleba.

Znaczna zguba. W dniu 26 z. m. zgubiła pośredniczka Hinda Lunzowa, zamieszkała przy ulicy Miodowej pod l. 17, w tramwaju na ulicy Grodzkiej pugilares z kwotą 600 K i wekslami na 16.000 koron. Uczciwy znalazca zechce odesłać te weksle pocztą właścicielce.

Z kraju.

Aprowizacya Lwowa. (Uregulowanie sprzedaży mięsa. — Przeciwko wykupywaniu artykułów żywności za rogatkami). Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiego komitetu aprowizacyjnego omawiano, jak już donosiliśmy, sprawę uregulowania sprzedaży mięsa w rzeźni miejskiej. Rzeźnicy lwowscy podjęli w tym kierunku akcyę. Żalono się mianowicie na wykupywanie mięsa w rzeźni przez uprzywilejowane konsorcya, które niedopuszczały do kupna wielu osób, zdanych na łaskę tych właśnie spółek, przyczem musiały im się opłacać. Wobec trudności skontrolowania powyższych faktów, postanowiono zwołać ankietę, na której rzeźnicy lwowscy i masarze mają się oświadczyć co do swoich żądań.

Wobec wciąż jeszcze powtarzających się nadużyć przez wykupywanie środków żywności za rogatkami miasta przez rozmaitych spekulantów, lwowskie władze miejskie zwróciły się do wojskowości z prośbą o wzmocnienie straży, które zapobiegać mają tym spekulacyom. Nadmienić wypada, że policya stosuje do osób przyłapanych na gorącym uczynku srogie kary.

Przemyśl, 31 lipca. (Opieka nad inwalidami). W piątek 21 lipca odbyło się pod przewodnictwem księcia Władysława Sapiehy posiedzenie komisyi administracyjnej opieki nad inwalidami. Na posiedzeniu zdawał sprawę z działalności biura opieki socyalnej, kierownik prof. Kozłowski. Biuro to zajmuje się ewidencyą inwalidów. Referent przedstawił w datach statystycznych swoją dotychczasową pracę oraz plan dalszej akcyi biura. Następnie odbyła się dyskusya nad organizacyą kursów fachowych i kursu dla analfabetów. Uchwalono wybrać secyę z łona komisyi administracyjnej dla organizowania przyszłych kursów. Na wniosek komisarza rządowego p. Łyszkowskiego wybrano inną sekcyę, która zajmie się przydzielaniem inwalidów do poszczególnych kursów fachowych.

Z Królestwa Polskiego.

Tablica pamiątkowa obchodu rocznicy 3 Maja w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W wykonaniu uchwały zarządu miejskiego z dnia 3 maja, podczas wczorajszego zebrania zarząd miejski przyjął przedstawiony przez budowniczego S. Szyllera projekt tablicy, która ma być wmurowana w lewej nawie kościoła św. Krzyża przy kaplicy Matki Boskiej dla upamiętnienia uroczystego obchodu 125 rocznicy konstytucyi w Warszawie.

Nad tablicą unosi się wykuty z marmuru biały orzeł. Napis na tablicy z czerwonego marmuru brzmi.

1791—1916
W 125 rocznicę
ogłoszenia konstytucyi 3 maja, uroczyście obchodzonej w Warszawie, tablica ta ku pamięci przyszłych pokoleń wmurowana, zgodnie z uchwałą komitetu obywatelskiego i zarządu miasta stoł. Warszawy.
Roku Pańskiego 1916, dnia 3 maja.

Projekt tablicy powierzono sekcyi architektonicznej do wykonania.

Podwyższenie ceny pism w Warszawie. Dzienniki warszawskie zdecydowały się pod wpływem ponownego znacznego podrożenia cen papieru i przyborów drukarskich podwyższyć prenumeratę od 1 sierpnia b. r. Donosi o tem „Kuryer Warszawski“ który podniósł cenę prenumeraty z 70 kop. na 1 rb. miesięcznie.

Doktorat honoris causa. Czytamy w pismach warszawskich: W uznaniu długoletniej działalności naukowej Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego nadał zaszczytny tytuł doktora medycyny honoris causa kol. Alfredowi Sokołowskiemu, sekretarzowi stałemu warsz. Tow. lekarskiego. Z powodu przeszkód, zależnych od toczącej się wojny, wręczenie dyplomu, który został przyznany jeszcze w r. 1914, mogło nastąpić dopiero teraz; aktu tego dokonał w dniu 25 z. m. rektor wszechnicy krakowskiej.

Młodzież skautowa na robotach polnych w Królestwie. „Kuryer Warszawski“ donosi: Zapoczątkowane w r. b. wycieczki drużyn uczniów szkół warszawskich pod kierunkiem „skautów“ przyjęto z wielkiem uznaniem. W sprawie tej otrzymujemy od p. B. Suwalda list następujący:

„Mam w majątku swoim Lipkowie, położonym o 12 wiorst od Warszawy, 40 takich zuchów, którzy dotychczas przeważnie pełli u mnie okopowe i niezadługo pociągną do zwózki zboża. — Wybawił mnie ten zastęp z biedy prawdziwej, gdyż okoliczna ludność nic chodzi dalej na zarobki wskutek osłabienia. Przechodząca drużyna skautów zaproponowała mi usługi drużyny roboczej, do robót polnych, co w dobrze zrozumianym interesie własnym skwapliwie przyjąłem. *Płacę im dniówkę od* 70 do 80 kop. dziennie i daję *pomieszczenie* i opał. Życie mają własne, acz chwilami skąpe, strawę gotują sobie sami.

Karność drużyny pod kierunkiem „skautów“ jest nietylko wzorowa, lecz wprost zdumiewająca. Młodzież ta wywiera również wpływ nieoceniony na otoczenie wiejskie całem swojem zachowaniem się. Gdy młodzież maszeruje przez wieś ze śpiewem ludzie przyglądają im się radośnie, a gdy drużyna

przed krzyżem sformuje się na komendę, zdejmie czpaki, klęknie i zaintonuje „Kto się w opiekę podczapki, klęknie i zaintonuje: „Kto się w opiekę poddecznemi, widząc, że ci dzielni „panicze miastowi" i do śpiewki i do Boga, do roboty jednakowo się garną. A gdy po robocie wieczorem przyjdą na paśnik i zaczną sprawne zabawy harcerskie łącznie z młodzieżą wiejską, to cała wieś wylega na to widowisko.

I wspomina sobie wieś, że „przy tem wojsku polskiem" jakoś „ani kury nie giną, ani płoty, ani dobytek", że z nich jedynie praca i radość i pociecha, anie zubożenie ogólne. To też bosonodzy pastuszkowie zamiast niszczyć gniazda, łamać płoty, pustoszyć sady, podkładać ognie, tworzą wzorem skautów, swoje bosonogie drużyny, ćwiczą się, śpiewają i maszerują. W ten sposób wyrasta nowa, zdrowa, raźna i karna młodzież wiejska.

Oto już dorażny, obfity plon po kilku tygodniach zaledwie.

A są tu uczniowie od 12 do 18 lat. I choć pracują w warunkach, do których nie przywykli, jednak wydajność pracy ich jest duża, bo duch silny, a cel potraja siły. Robią po pół dnia, po trzy ćwierci (cały 16-godzinny dzień uważam za wyczerpujący), zależnie od sił i pogody, ale praca kipi w ręku, a czasem w razie pośpiechu koniecznego budzi podziw swą wydajnością.

I gdy przypomnę sobie pracę podmiejskich kobiet, mego zwykłego robotnika, z ich ciągłem narzekaniem, wyrywam się duszą całą ku tej młodzieży, od której wieje potężny duch zdrowej i karnej organizacyi, rokującej nam szczytne nadzieje".

Ze świata.

Uczczenie działacza polskiego w Holandyi. Dnia 9 lipca b. r. odbyło się w Rotterdamie poświęcenie nowej kaplicy dla emigrantów, którą wskutek starań ks. Mazurowskiego wybudowało towarzystwo „Holland-Ameryka-Lijn". Z okazyi tej uroczystości w niektórych dziennikach holenderskich ukazały się obszerne artykuły, charakteryzujące działalność i zasługi czcigodnego duszpasterza, opiekuna naszych emigrantów.

Ksiądz Mazurowski, duszpasterz emigracyjny, mieszkający w Boschjeskerk w Rotterdamie, pracuje tam niestrudzenie nad losem wędrujących przez Rotterdam do Ameryki emigrantów polskich. Postać jego upamiętniła się podczas katastrofy „Volturno", gdy pośród rozbitków to tu to tam pomoc przynosił, gdy otoczony nieszczęsnemi dziatkami i płaczącemi kobietami polskiemi, pocieszał je słowem i pomocą. Gdy prowadził i starał się o ulokowanie w przytułku Montefiore, gdy wieczorem pisał przy oknie listy do rodzin rozbitków, gdy jak ojciec i brat wszystkim dodawał w strasznej tej chwili otuchy. Urodzony w Poznaniu, przez ośm lat pracował jako duszpasterz robotników polskich w Dortmund. Wszyscy go tam dobrze jeszcze pamiętają. W ostatnich czasach imie jego znów rozbrzmiało w Holandyi i Polsce, gdy niestrudzenie zbierał odzież dla cierpiących Polaków. Kiedy w ostatni dzień, gdy wysyłano wszystkie paki (a było ich jakieś 500 sztuk) sam dzielnie pomagając, w zapale zapakował nawet ubrania własne i pomocnych mu robotników, tak, że w ostatniej chwili musiano jeszcze ostatnią pakę przeszukać, by mógł do domu we własnym płaszczu powrócić.

Po kilku pięknych przemówieniach, między innymi ks. Mazurowskiego i mgr. dr Werthmana z Fryburga, który kaplicę uroczyście poświęcił i po odśpiewaniu pięknych chórów, składano przed kościołem serdeczne powinszowania czcigodnemu duszpasterzowi, przyczem ks. Mart. Vreeswyk wręczył piękny okazyjny wiersz (dwa sonety, opublikowane w gazetach holenderskich) poświęcone ks. Mazurowskiemu.

Dramaty polskie na scenach holenderskich. Dramat znanej naszej rodaczki p. Czesławy Halicz, p. t. „Ląd", wystawiany niejednokrotnie na scenach polskich, będzie obecnie wystawiony w przekładzie holenderskim (Henry Borel) w jednym z najwybitniejszych teatrów haskich „De Haegespeelers" pod dyrekcyą E. Verkadego.

Również i inne sztuki polskich autorów (Zapolskiej i Przybyszewskiego) będą może wystawione tutaj w roku następnym.

Polacy amerykańscy do prezydenta Wilsona. Z okazyi przemówienia prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona na kongresie Ligi Pokoju w Waszyngtonie, wysłał zarząd Polskiej Rady Narodowej w Ameryce do prezydenta Wilsona telegram następującej treści:

Wasza Ekscelencyo! W sobotniem przemówieniu Pańskiem do Ligi Pokoju wyraziłeś się Pan, iż jesteś skłonny do działania, jako pośrednik w podaniu inicyatywy do akcyi pokojowej wśród narodów, obecnie w wojnie będących. Zaznaczyłeś Pan przytem, że w przyszłości narody rządzić się muszą podług tych samych wzniosłych praw i kodeksu honorowego, jakiego wymagamy od poszczególnych jednostek. Zaznaczyłeś pan ponownie, iż mniejsze państwa świata mają prawo do takiego samego poszanowania niepodległości i terytoryalnej nienaruszalności, jakiego oczekują i domagają się dla siebie wielkie mocarstwa. Obecnie jest Polska jednym z takich mniejszych narodów, dążących do niepodległości. Jej żywotność — znana, jej kultura i zdolność również.

Wspomnij Pan, iż Tomasz Campbell był założycielem Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie, którego celem była propaganda sprawy polskiej w Anglii, a nadto wspieranie wydatne mnogich polskich wygnańców, wypędzonych z ojczyzny. Wstąpiłeś Pan w jego ślady, mówiąc ze strony Ameryki w sprawie mniejszych narodowości —w sprawie Polski. A kiedy Pan przemawiasz, cały świat słucha.

Polska Rada Narodowa w Ameryce pragnie wyrazić, Panie Prezydencie, głęboką wdzięczność i zobowiązanie — Panu, wielki przyjacielu Polski w kraju tutejszym. Polacy są przekonani, iż Pan — jako pośrednik w pracy około przyszłego pokojowego kongresu — będziesz przemawiał w interesie ludzkości i żądał, by wymierzono sprawiedliwość Polsce, jej wyrządzone krzywdy nagrodzono, wolność jej dano i niepodległość i jej ludowe idee ubezpieczono.

Z uszanowaniem Polska Rada Narodowa w Ameryce: St. Adamkiewicz, prezes, K. Wachtel, sekretarz, J. Skibiński, redaktor.

Zgon uczonego. Z Monachium donoszą, że zmarł tam w 80 roku życia znany antropolog profesor dr Jan Banke. Studya odbywał w Monachium, Paryżu i Berlinie, od roku 1869 pracował w Monachium, jako profesor. Z wielu jego prac z dziedziny antropologii najbardziej znanem i rozpowszechnionem jest »Człowiek«, dzieło znakomite, które doczekało się wielu wydań, tak w języku niemieckim, jak i w tłomaczeniach na języki obce.

Stypendya lorda Rhodesa dla studentów niemieckich. Znany angielski statysta i milioner, lord Cecil Rhodes, dziś już nieżyjący, ustanowił przed kilku laty piętnaście stypendyów na oksfordzkim uniwersytecie dla Niemców, oddających się studyom na tymże uniwersytecie. — Pobudką tego czynu było, że w Niemczech w wielu szkołach wprowadzono naukę języka angielskiego, jako przedmiot obowiązkowy. Lord Rhodes uważał, że wzajemne poznanie się Anglii, Ameryki i Niemiec osiągnięte być może właśnie na polu nauki i wychowania, gdyż — jak sam się wyraził w akcie fundacyjnym — »więzy wychowania są najsilniejszemi«. — W ten sposób spodziewał się fundator, że zapobiegnie się ewentualnej wojnie w przyszłości. Nadzieje te zawiodły. A jak dalece — najlepiej świadczy fakt, że obecnie utworzył się w Anglii specyalny komitet, który powziął sobie za cel rozwiązanie fundacyi lorda Cecila Rhodes'a.

Znaleziono pugilaresik z pewną kwotą, który po udowodnieniu własności, może być odebrany: ul. Pędzichów 6, II piętro.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Carmen" (występ p. J. Golkowskiej i H. Łowczyńskiej).

Zmarli:

W Samborze zmarł legionista, dr Julian Michał Dobrzański, c. k. ausk. sądowy.

Otrzeźwienie Wszechpolaków.

Polityka czynna dawnej warszawskiej narodowej demokracyi przeniosła się wraz ze »Słowem Polskiem« i »Gazetą warszawską« do Moskwy i tam na szpaltach »Sprawy Polskiej« się wypowiada. W początkach pogromu rosyjskiego po ewakuacyi Królestwa, Białorusi i Litwy, tupet polityczny nie opuszczał wyznawców oryentacyi p. Dmowskiego, w ostatnich jednak czasach siła faktów zaczyna im otwierać oczy na istotny stan rzeczy, a w następstwie tego temperatura polsko-rosyjskiego romansu politycznego zaczyna się gwałtownie oziębiać, zwłaszcza pod wpływem ostatnich enuncyacyj ministeryalnych o powrocie administracyi rosyjskiej do Królestwa i zamierzonem przywróceniu rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie.

W »Sprawie Polskiej« z dnia 11 czerwca czytamy:

»Jeśli rozpatrywać politykę rządu rosyjskiego w ciągu dwóch lat wojny, to trzeba stwierdzić, że polityka ta nie odpowiadała zapowiedziom i obietnicom. System rządzenia Królestwem przez administracyę miejscową nie zmienił się, a generał gubernator, ks. Engalyczew, rozpoczął swe rządy od tłómaczenia Polakom, by nie mieli żadnych złudzeń; zachowanie się władz administracyjnych rosyjskich w Galicyi zrazić tylko mogło ludność polską, wreszcie sposób przeprowadzenia ewakuacyi ludności cywilnej z terytoryów polskich, stanowisko rządu wobec ograniczeń ludności polskiej na Litwie i Rusi, brak jakiegokolwiek faktu lub czynu, któryby był podjęty zgodnie z zapowiedzią nowego stosunku do Polaków — wszystko to, jak wykazywaliśmy niejednokrotnie, pozbawiło politykę rosyjską poważnych atutów w grze towarzyszącej akcyi wojskowej«.

To się pisze dopiero teraz. Kto był bardziej trzeźwy i wcześniej ostrzegał przed złudzeniami, tego się traktowało jak wroga Polski. A oto w tym samym piśmie z dnia 28 ub. m. taki znajdujemy wyraz trwogi:

»Nie możemy pominąć milczeniem niepokoju, który budzi nietylko w naszem społeczeństwie na wygnaniu, ale niezawodnie i w kraju, trzymanie w rezerwie ewakuowanej z Królestwa administracyi. Niezawodnie celowo nie używa się jej dla innych celów i pozwala to wnioskować o możliwości powrotu jej do Królestwa. Broń stworzona, by wytępić »marzenia ojców i dziadów«. System z czasów dawniejszych miałby wrócić jako zwiastun zjednoczenia Polski i jej zmartwychwstania? Zresztą, czy potrzeba się cofać do wspomnień dawniejszych, gdy świeże w pamięci rządy ministra Makłakowa dążyły tylko do wyprowadzenia społeczeństwa polskiego z równowagi i odjęcia mu wszelkiej wiary w zapewnienia odezwy. Pamiętamy tę cichą walkę administracyi z akcyą komitetów obywatelskich. Ile kosztowało zabiegów, by uzyskać prawo uczenia dzieci po polsku w setkach zakładanych ochron i czy nie dziwną ironią brzmi pozwolenie, które prawo to dało, ale tylko dla ochron, otwieranych dla dzieci uchodźców. Polskę czekał wtedy jeszcze jeden cios, jeden z wielu, ale który na zawsze pozostanie w jej pamięci, a ciosem tym była ewakuacya i sposób jej przeprowadzenia. Straszne dnie te są ściśle związane z uchodzącą administracyą i pamięć o nich zanadto żywo odczuwa polskie społeczeństwo«.

»Gazeta Polska« zaznacza dalej: »Nie możemy zaprzeczyć, że pewien wpływ na szeroki ogół wywiera cały szereg swobód, nadawanych przez Niemców w zakresie kulturalno-oświatowym«.

Ewolucya idyli endecko-rosyjskiej wkracza w jedną z faz ostatnich, w fazę żalu i napomnień, po której nastąpić musi już zupełne otrzeźwienie. Lepiej późno, niż nigdy.

Szkoła polska w Chełmie.

Szkoła polska na ziemi, która jest żywą kroniką męczeństwa, ponoszonego pod rosyjskiemi rządami za mowę polską i wiarę, jest tem droższą narodowi zdobyczą, że polskość swobodnie utwierdzać może obecnie tam, skąd ją rząd carski wykorzenić pragnął doszczętnie. Sprawozdanie chełmskiej szkoły filologicznej za rok szkolny 1915/16 zawiera dokładne szczegóły utworzenia i rozwoju ważnej tej placówki.

W dniu 1 sierpnia 1915 został Chełm polski oswobodzony z najazdu rosyjskiego, a już w parę dni później utworzono w mieście Komitet Obywatelski, który otrzymał od władzy wojskowej opuszczony gmach rosyjskiego seminaryum nauczycielskiego wraz z inwentarzem, biblioteką i t. d., zorganizował szkołę, postarał się o nauczycielskie siły i w ten sposób stworzono ten zakład. Wstępne egzamina i wpisy do przygotowanego oddziału do wstępnej I, II i III klasy gimnazyalnej oznaczono na 23, 24 i 25, a początek nauki na 26 września. Komitet Obywatelski objął protektorat nad szkołą i razem z gronem podpisał urzędową deklaracyę, że szkoła działać będzie w duchu katolickim, patryotycznym i przyjaznym dla rządu okupacyjnego.

Pierwsze wpisy zgromadziły w szkole 148 dzieci obojga płci. Na fundusze szkoły złożyły się wpisy, czesne i dary z Krakowa, Warszawy i od Polaków chełmskich.

Młodzież z Chełma i okolicy garnęła się do nauki, udzielanej w ojczystym duchu i języku; nauczycielstwo z miłością i namaszczeniem pełniło swoje obowiązki, jednakże szkole, którą nazwano filologiczną, brakło istotnych znamion humanistycznego gimnazyum i kierownika specyalisty. Komitet Obywatelski przeto, jako jedyna szkolna władza krajowa, pojął, że budowę chełmskiej szkoły filologicznej należy rozpocząć od fundamentów, znaleść fachowego kierownika i pozyskać właściwe siły pedagogiczne. Zwrócił się tedy do krakowskich profesorów i za ich pośrednictwem wezwał na dyrektora zakładu emerytowanego prof. p. Jana Sędzimira.

Zakład posiadał dwa przedwstępne oddziały dla dzieci od 7—10 lat, a dzieci starsze uczęszczały do I, II, III i IV klasy, wyższych klas bowiem nie było dla kogo otwierać. Według planu szkolnego uczono: religii, języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, łaciny, greki, historyi, geografii, fizyki, matematyki, kaligrafii, rysunków, gimnastyki i śpiewu.

Postępy z zachowania się i pilności młodzieży są całkiem zadowalające, koedukacya podnosiła poziom obyczajności w szkole. Dzieci przedwstępnej klasy zdawały egzamin przed komisyą, złożoną z egzaminatorów-specyalistów.

Szkołę odwiedzili komendant obwodowy pułkownik Roman Zaba i generał Pruszyński i wyrazili swoje zadowolenie z rezultatów nauki.

Z początkiem roku szkolnego przyjęła 1915 uczniów i uczenic od 7 do 17 roku życia, oprócz najmłodszych, przeważnie wychowańców i wychowanic byłych rządowych szkół rosyjskich, rok szkolny ukończyło 172 uczniów i uczenic, gdyż 23 wystąpiło. Według religii było dzieci katolickich 148, mojżeszowego wyznania 21, 2 schyzmatyckiego, 2 ewangelickiego, innemi słowy około 85% procent polskiej młodzieży pobierało naukę w chełmskiej szkole filologicznej. Są to dzieci przeważnie mieszczańskie i ziemiańskie z Chełmu i okolicy. W nazwiskach i chrzestnych ich imionach dostrzega się nieco miejscowych, kresowych śladów, mimo to jest to młodzież rdzennie polska, najmłodszy legion, przyszła straż polskiego Nadbuża, przyszli obywatele polskiej Chełmszczyzny.

Nadmienić jeszcze wypada, że około powstania tego gimnazyum zasłużyli się bardzo miejscowi Polacy pp. Piotrowski, Niewiadomski, pastor dr Lewandowski i Miszewski.

Wielka manifestacya Polaków w Ameryce.

Z Chicago donoszą:

Tegoroczną rocznicę Konstytucyi 3 Maja Polacy amerykańscy upamiętnili manifestacyjnym obchodem, który się odbył dnia 28 maja b. r. W obchodzie wzięły udział wszystkie organizacye polskie, które też wzięły udział »in corpore« w wielkim zbiorowym pochodzie, liczącym przeszło 75.000 Polaków i Polek. Pochód odbył się wzorowo zarówno na ulicach, jak w samym parku Humboldta, gdzie umiejętnie komenderował pomocnik Patczyński. O godzinie 3 pochód dotarł do pomnika Kościuszki, gdzie przed monumentem bohatera narodowego dwóch światów odbyła się defilada zarganizowanych polskich drużyn przed senatorami i dostojnikami rządu amerykańskiego. Imponujący przedstawiała widok defilada licznych grup i towarzystw, tak męskich, jak i żeńskich, cywilnych i uniformowanych, przy dźwiękach licznych kapel, podczas gdy sztandary polskie i amerykańskie pochylano na znak hołdu przed pomnikiem. Odpowiednie napisy, niesione w pochodzie, zwracały uwagę na znane hasła polskie.

Obchód otworzył p. Adam Majewski, jako przewodniczący komitetu urządzającego i powołał na przewodniczącego obchodu p. T. Helińskiego, prezesa Polskiego Centralnego Komitetu ratunkowego. Mowy były przeplatane występami kapeli i połączonych chórów pod dyrekcyą p. Hensla, które umieszczone były na osobnej estradzie, dając publiczności możność znakomitą wysłuchania tak mów, jak i śpiewów.

Przemawiali kolejno: prokurator miejski Miller (po angielsku), sędzia Jarecki (po angielsku), N. I. Piotrowski i sędzia Bleński, oraz p. Heliński, który wzywał Polaków do wspólnej pracy, aby nie prosić, ale żądać mogli odrodzonej Polski, gdy przyjdzie do zakończenia wojny. Ostatni przemawiał senator Kern, który, oddawszy cześć Kościuszce za zasługi dla Ameryki i dla sprawy wolności, mowę swą zakończył podaniem trzech ważnych wiadomości:

1) Dzięki rokowaniom dyplomatycznym, za trzy tygodnie okręty ze zbożem pójdą z Ameryki na ratunek głodnym w Polsce.

2) Widoki dla Polski są obecnie jaśniejsze, niż kiedykolwiek w ciągu ostatniego wieku.

3) W sobotę rozpoczął się w Waszyngtonie zjazd Ligi dla Zachowania Pokoju, której prezesem jest prezydent Taft. Celem zjazdu jest ująć w konkretną formę pogłoski i projekty pokojowe. Prezes Wilson przemawiał na tym zjeździe, podał kilka warunków niezbędnych, na których pokój ma być oparty. Jednym z nich jest, ażeby wszystkie narody ujarzmione były wolne. Senator Kern zapewniał, iż, gdy czas odpowiedni nadejdzie, Stany Zjednoczone żądać będą, aby kraje takie, jak Polska, otrzymały swą niezawisłość.

Na poparcie tych wywodów Kern odczytał odnośny wyjątek z mowy prezydenta Wilsona. Każdy z tych ustępów był entuzyastycznie przez zgromadzenie oklaskiwany. Następnie senator Kern wyliczył zasługi położone przez Polskę dla Europy, cywilizacyi i chrześcijaństwa. Przypomniał, że już Wiktor Hugo nazwał Polskę „rycerzem cywilizacyi". Wyliczył zasługi Kościuszki w Ameryce, radząc dzieciom polskim, aby się swej historyi uczyły. Odwołując się do narodu amerykańskiego, wzywał go do jedności, lojalności i zgody, aby uniknął niesnasek wewnętrznych, gdyż te przyczyniły się do upadku tak wielkiego i szlachetnego kraju, jak Polska. (Rzęsiste oklaski). Na zakończenie odśpiewano „Star Spangled Banner" i „Boże coś Polskę". Trzema salwami z karabinów na cześć „Bohatera Dwóch Światów" zakończono podniosłą uroczystość.

Wieczorem, jako dopełnienie uroczystości, odbył się w głównej sali bankietowej „Auditorium" bankiet, na który przybyło około 500 osób, w ich liczbie arcybiskup Weber. Sześć dziewcząteк przybranych w piękne kontusiki sprzedawało tu guziczki z napisem: „Liberty for Poland". Mowy wygłosili J. F. Smulski, Hitchcock, senator z Nebraski i inni.

Po przemówieniach serdecznych ks. arcybiskupa Mundeleina, senatora Lewisa i profesora uniwersytetu chicagowskiego Grahama Taylora, zakończono uroczystość odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

W toku przemówień odczytano telegram od prezydenta Stanów Wilsona, następującej treści:

Z wielkiem zainteresowaniem dowiedziałem się o programie uroczystości jutrzejszej i przesyłam moje powinszowanie i serdeczne życzenia komitetowi i wszystkim obecnym. Woodrow Wilson".

Lista strat I Brygady Legionów.

Ogłoszona przez Komendę I Brygady Legionów polskich ostatnia lista strat (nr. 1355) zawiera w dalszym ciągu następujące nazwiska *):

Smażyński Feliks, szer. 5 pp. 1 k., zaginął 4/7. Smiechowski Stefan, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 4/7 Smigielski Eugeniusz, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 4/7. Smigielski Leopold, st. ż. 5 pp. 3 k., zabity 4/7 Smertelnik Jan, kapr. 7 pp. VI b. 3 k., zabity 4/7 Smoliński Adam, szer. 5 pp. 3 k., ranny zag. 4/7 Smoleński Józef, kapral 1 pp. 1 szw., ranny 4/7 Sobczyk Jan, szer. 5 pp. oddz. szt., zabity 4/7. Solecki Jan, szer. 5 pp. 6 k., ranny 4/7. Sobudzki Sew., szer. 1 pp. 1 b. 1 k., zaginął 5/7. Sojka Jan szer. komp. sap., ranny 5/7. Sokołowski Edward, szer. 7 pp. VI b. 4 k., zaginął 6/7. Solecki Stan., kapral z. 5 pp. 7 k., zaginął 6/7. Sola Franc., szer 5 pp. oddz. szt., zabity 6/7. Sporny Bolesław, st. ż. 5 pp. 4 k., zaginął 6/7. Sprawka Ignacy, szer. 5 pp. 2 k., zaginął 6/7. Stachoń Tomasz, por. 5 pp. 5 k., ranny zag. 6/7. Stanek Antoni, st. ż. 7 pp. oddz. tel., zaginął 5/7. Staniewski Koust., st. ż. 7 pp V b. 3 k., ranny 4/7. Starzeński Witold, szer. 7 pp V b. 1 k., ranny 5/7. Stawarz Stan., st. ż. 7 pp. VI b. 3 k., ranny 6/7. Steciak Tomasz, st. ż. 5 pp 3 k., ranny 6/7. Stefański Paweł(ppor. 5 pp. 4 k., ranny 6/7. Stokowski Ant., szer. 7 pp. VI b. 1 k., ranny 5/7. Steinman Maurycy, szer. 5 pp. 6 k., ranny zag. 5/7. Stochła Franc., ułan 1 p. ul. 2 szw., ranny 5/7. Stokowski Tomasz, szer. 1 pp. III b. 3 k., kontuz. 7/7. Steczyński Stan., ppor. 5 pp. 5 k., ranny zag. 7/7. Sumera Jan, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 7/7. Święciński Tad., szer. 7 pp. VI b. 3 k., ranny 6/7. Świerczek Jakób, st. ż. 5 pp. 5 k., ranny 6/7. Śnieżewski Gustaw, st. ż. 1 pp. III b. 2 k., ranny 5/7. Świgost Józef, st. ż. 7 pp. VI b. 1 k., zaginął 6/7. Szafran Jan, szer. 7 pp. VI b. 3 k., zaginął 6/7. Szczerba Włodz., kapr. 7 pp. V pp. 2 k., zabity 5/7. Szczurkowski Ign., szer. 5 pp. 2 k., ranny 5/7. Szczurkowski Wład., kapr. 7 pp. oddz. tel., zaginął 5/7. Szarski Stan., sierż 1 pp. 1 b. 1 k., zaginął 5/7. Szkaradek Ign., kapr. 5 pp. 6 k., zaginął 5/7. Szmit Seweryn, szer. 5 pp. 4 k., zaginął 5/7. Sznajder Józef, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 5/7. Szostak Radziwiłowicz J., 1 p. ul. 1 szw., ranny 5/7. Szubartowski Jan, szer. 7 pp. VI b. 1 k., zabity 4/7. Szulc Lucyan, szer. 7 pp. VI b. 3 k., ranny 8/7. Szumlak Edw., szer. 5 pp. 5 k., kontuz. 8/7. Szwedowski Stefan, ułan 1 pp. ul. 4 szw., ranny 8/7 Szybowicz Jan, st. ż. s. 7 pp. V b. 2 k., ranny 4/7. Szydlik Józef, szer. 5 pp. KKM., zaginął 4/7. Szydło Stan., st. ż. 7 pp. VI b. 3 k., ranny 4/7. Szymański Jan, szer. 5 pp. 2 k., ranny 4/7. Szymański Ludw., kapr. 5 pp. oddz. st., ranny 4/7. Szymański Stan., szer. 5 pp. 2 k., ran. zag. 4/7. Szymański Wilh., kapr. 1 pp. III b. 2 k., ranny 7/3. Szymchel Stan., szer. 7 pp. VI b. 3 k., zaginął 3/7.

*) Poprzednie wykazy od lit. A—S zob. Nr. 379, 380, 381 i 382 „Now. Ref.".

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Zenon Mastalski

artysta teatru miejskiego w Krakowie

przeżywszy lat 32, poległ śmiercią walecznych na Wołyniu dnia 12 czerwca 1916.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się dnia 3 sierpnia o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów, na które stroskana matka zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół zmarłego.

Dzieje przedstawień operowych w Krakowie.

Przed półtora rokiem zaczęła się w Krakowie akcya w celu przywrócenia życia opery w Krakowie. Obecnie, gdy dobiegający operowy sezon letni, w zupełności udały, pozwala przypuszczać, że powołane czynniki niedozwolą rozpaść się stworzonemu nie bez trudu zespołowi operowemu, można spojrzeć poza siebie i zbadać, co w Krakowie zdziałano w tym kierunku. Otóż usiłowania podobne do dzisiejszych istniały już dawniej, lecz dzięki brakowi organizacyi, niechęci, przesądom, a wreszcie wypadkom wojennym, marniały; dobrze jest tedy poznać, co było, by urządzić lepiej co jest i co być może. Wreszcie brak w dwustotysięcznym mieście takiej instytucyi kulturalnej, jak opera, skłoniły mię do skreślenia zarysu dziejów przedstawień operowych w Krakowie.

Estreicher w swej pracy »Teatra w Polsce« notuje, że już w początkach XVIII wieku utrzymywali możni panowie włoskie opery w Krakowie (n. p. ks. Teodor Konstanty Lubomirski). Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, rozmiłowany w muzyce urządzał w pałacu pod Krzysztoforami wieczory operowe, pod kierunkiem Franciszka Ksawerego Kratzera, ale dopiero prawdziwy znawca i »miłośnik« ksiądz Wacław Sierakowski stwarza naprawdę »ruch muzyczny« w Krakowie. Ks. Sierakowski nietylko wystawia szereg kantat, z których »Salomon na tronie« dany był ku uczczeniu pobytu Stanisława Augusta w roku 1787 w Krakowie, ale organizuje, jakbyśmy to dziś powiedzieli, stały »ensemble«, kształcąc młodzież przez sześć lat swoim kosztem, »by obalić przesąd rodaków i cudzoziemców, iż Polacy nie są sposobni do tego«.

Owe »sześć lat« »sposobienia młodzieży do muzyki« była to pierwsza szkoła muzyczna w Krakowie. Uniwersalny ks. Sierakowski, piszący dzieła budownicze, rolnicze, rzemieślnicze, dostarczający Kościuszce amunicyi pod Bosutow, pisał sam oryginalne i tłómaczył z włoskiego teksty do kantat, wreszcie umiał znaleźć ludzi, którzy komponowali muzykę do tekstów biblijnych (Gollumbek, Digne, Lang hr. Proskau, Zygmuntowski), wreszcie zajął się wydawnictwem pod nazwą ogólną: »Kantaty w muzyce.

Ks. Sierakowski sprowadził też operę włoską, która grywała w zburzonym później ratuszu, w dawnym spichrzu miejskim. Ks. Sierakowski jest zatem pierwszym Krakowianinem, który zapoczątkował ruch muzyczny w naszem mieście.

Koniec wieku XVIII (1780, lub 84 jest datą powstania stałego teatru w Krakowie, a data 1 stycznia 1788 dniem wystawienia opery: »La schiara reconsciuta«, czyli »Siostra z niewoli wyrwana, a dalej idą dzieła autorów takich, jak: Cimarosy, Paisiella, Salierego. Przedstawienia odbywały się w pałacu Spiskim, a reklama ówczesna zapowiadała n. p. »Szkołę zazdrosnych«, operę Salierego w następujący sposób: »Opera ta, z intrygi, muzyki i dekoracyi sławna bardzo, z jak największem grana będzie staraniem, aby też prześwietnemu Publicum przyniosła ukontentowanie, które zrobiła, gdzie tylko ją reprezentowano. Stroje i dekoracye nowe, gdzie potrzeba wyciągała«.

Rok 1794, pamiętny powstaniem Kościuszkowskiem, jest pamiętny też w dziejach teatru krakowskiego. W roku tym Austryacy zająwszy Kraków zwinęli scenę polską, a wkrótce sprowadzono trupę niemiecką pod dyr. Karola Wothego. Od tego czasu aż do oswobodzenia Krakowa przez ks. J. Poniatowskiego, trwa ucisk polszczyzny, a wraz z nim i brak teatru polskiego. Lecz Polska ma ten niezaprzeczony czar, że łatwo asymilują się w niej obcy. — Wpływom także polskim uległ także teatr niemiecki, skoro w roku 1808 czytamy: »W Krakowie aktorom niemieckim tylko, wolno bawić tak Polaków, jako też i Niemców; że zaś publiczność polska jest większa, Niemcy wystawiają czasem dzieła polskie«. Grano kilka razy »Krakowiaków i Górali«.

Dopiero w roku 1805 otrzymał Kluszewski pozwolenie grania w języku polskim. Rozpoczął więc przedstawienia komedyo-operą: »Nie każdy śpi co chrapi«, którą przyjęto z uniesieniem.

W mieście po wkroczeniu ks. Józefa do Krakowa zjechał Bogusławski ze swoją trupą z Warszawy i dnia 14 sierpnia odegrał operę: »Królowa Golkondy«, a 22 sierpnia »Krakowiaków i Górali« ze sławnym później Kudliczem (w roli Wawrzyńca), Dmuszewskim (w roli Stacha), dyr. Bogusławskim (w roli Bartosa) i Żółtowskim (w roli Miechodmucha).

Zawierucha wojenna lat 1810—19 ubezwładnia i teatr, bo Kraków znalazł się także w »tym kącie ziemi« gdzie głos wojny zabrzmiał potężnie. Zjeżdżają więc do Krakowa rozmaici cudotwórcy, jak n. p. Szwajcar Melchior Trumpy, który pokazywał figurę kobiety z wosku, »której skład ciała na części rozbierać się dawał i okazywać«, a publiczność w braku rozrywek teatralnych, tłumnie na to »widowisko« uczęszczała. Rok 1819 przynosi dwie premiery operowe: »Familię szwajcarską« i komedyo-operę »Kasperek w szczęściu«, a rok 1820 polską operę »Kazimierz Wielki i Brózda«, przyjętą przez publiczność entuzyastycznie.

Dnia 25 października 1820 roku usłyszała publiczność krakowska po raz pierwszy doborową »kompanią« Kamińskiego ze Lwowa. — Kamiński przywiózł ze sobą także i wyborową orkiestrę, oraz kapelmistrza Serwaczyńskiego. Powodzenie kasowe było nadspodziewane, kiedy ówczesny kronikarz powiada, że: »Na trzecim przedstawieniu opery »Wiśliczanki«, pomimo cen podwyższonych, zwracano widzów od zamkniętej kasy, a ławki tak trzeszczały na galeryi i paradyzie, że lękano się, że cała fala natłoczonych głów spadnie gromadą na parter«.

W zimie 1820 roku zjeżdża trupa operowa z Wilna, a chociaż personal aktorski »przedstawiał się świetniej« niźli poprzedni krytyk Siemiński w »Gazecie Krakowskiej« ujemnie wyraża się o przedstawieniach operowych z powodu lichej orkiestry, która jest »najniedbalsza«, a primadonna opery Skibińska »ratowała śpiewem orkiestrę, fałszującą bez miłosierdzia«. Repertuar opery wileńskiej przedstawiał się wcale poważnie, o czem świadczą nazwiska autorów grywanych oper: Salierego, Cherubiniego, Roildiego, Suliego, Mehula.

Zniechęcona publiczność do szwankujących artystycznie przedstawień, do czego prócz »niedbałej« orkiestry przyłączyła się »niedbała« reżyserya, przestała w końcu uczęszczać na przedstawienia, wobec czego dnia 17 lipca 1821 roku zwinięto przedstawienia operowe. Od roku 1821, mimo licznych prób i usiłowań, nie podniosła się skala artystyczna przedstawień operowych. Od świetnego sezonu z roku 1820 dyr. Kamińskiego zaznaczają kroniki teatralne coraz gwałtowniejszy upadek opery polskiej w Krakowie. Wreszcie w roku 1827 opuszcza też uwielbiana Skibińska Kraków. Zjechała opera niemiecka na występy do Krakowa 1828 roku. Trupa ta pod dyr. Müllera dała 35 występów i »mile« była w Krakowie słuchana.

(Dok. nast.)

B. Raczyński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski